TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

O PRAWDZIWEJ I FAŁSZYWEJ CHADECJI. CZEGO UCZY NAS LEON XIII?

Sergiusz Muszyński · 28 maja 2026

Dla wielu z nas termin „demokracja chrześcijańska” niesie za sobą raczej negatywne skojarzenia. Mówiąc „chadecja”, nierzadko myślimy o postępującej kapitulacji części elit „chrześcijańskich” wobec świata demokratyczno-liberalnego, szczególnie po II wojnie światowej. Widzimy ludzi, którzy wypaczają w tej nazwie człon „chrześcijańska”, wykorzystując go do uprawomocnienia „demokracji” w jej najgorszym wydaniu. Jak ma się ta „chadecja” do nauczania Leona XIII?

Przed oczami mamy katolików, którzy godzą się ze świeckością państwa, „prawami człowieka”, rozwodami, wolą ludu stawianą ponad prawem Bożym, a finalnie akceptują nawet związki przeciwne naturze. Takich, którzy faktycznie odrzucają nauczanie wielkich papieży skierowane przeciw błędom świata, jaki wyłonił się z rewolucji francuskiej. Chcą się z tymże światem „jednać” i do niego „dostosować”, w duchu nieszczęścia soborowego *aggiornamento*. Krótko mówiąc, dostrzegamy jakąś odmianę liberalizmu, przebraną za fałszywie pojmowane „chrześcijaństwo”, którego duch jest niekatolicki.

Tak pojmowana „demokracja chrześcijańska” nie ma jednak nic wspólnego z nauczaniem Leona XIII, z którym kojarzymy sam ów termin. W niniejszym artykule zwięźle przedstawię korzenie chadecji oraz to, czym miała być pierwotnie w zamyśle Stolicy Apostolskiej. Omówię także reakcję Rzymu na wypaczenia, które pojawiły się niemalże wraz z narodzinami tego określenia. To właśnie dziedzicem tych błędów, a nie nauki Leona XIII, jest dominujący współcześnie nurt „chrześcijańsko-demokratyczny”.

U źródeł pojęcia

Zgodnie z popularnym mitem termin „demokracja chrześcijańska” miałby rzekomo wywodzić się z przełomowej encykliki Leona XIII *Rerum novarum*. Odnosi się ona, jak wiemy, do kwestii robotniczej, stanowiąc katolicką reakcję na błędy drapieżnego, XIX-wiecznego kapitalizmu. Obejmuje ona również potępienie fałszywej odpowiedzi na liberalizm, jaką była myśl socjalistyczna, której postulaty papież ocenia jako przeciwne naturze. Nie odnajdziemy w niej jednak nigdzie określenia „demokracja chrześcijańska”, użytego w jakimkolwiek kontekście lub znaczeniu. Tego zwrotu po prostu tam nie ma, co wie każdy, kto choćby raz przeczytał wspomniany dokument. Podobnie na próżno byłoby go szukać w encyklice Piusa XI *Quadragesimo Anno*, wydanej z okazji czterdziestolecia *Rerum novarum*, dotyczącej odnowienia ustroju społecznego w duchu katolickim.

> **Wynika to z faktu, że twórcą sformułowania „demokracja chrześcijańska” wcale nie był Leon XIII. Po raz pierwszy tego pojęcia użył belgijski duchowny, ksiądz Antoine Pottier, za-**

angażowany w akcję katolicką na polu pracowniczym. Odniósł on to określenie do zagadnień poruszonych w encyklice, chcąc w ten sposób streścić jej przesłanie społeczne. Termin „demokracja chrześcijańska" nie ma więc u swoich źródeł znaczenia politycznego, a tym bardziej ustrojowo-politycznego.

Ten fakt w sposób zdecydowany podkreślał włoski ekonomista Giuseppe Toniolo, będący papieskim konsultantem przy pracach nad *Rerum novarum.* Jak stwierdził, pojęcia demokracji chrześcijańskiej „nie można mieszać z żadną formą rządu lub reżimu politycznego". Jest to bowiem „porządek społeczny, w którym wszystkie siły społeczne, prawne i ekonomiczne, w pełni swego rozwoju hierarchicznego, współpracują proporcjonalnie dla wspólnego dobra, aby w rezultacie osiągnąć znaczącą poprawę losu klas niższych"[1].

Niezależnie jednak od tego, że sam termin nie pochodził bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej, zyskał stosunkowo szybko względnie życzliwe przyjęcie papieża. Niemniej wydaje się, iż zaaprobowanie tego zwrotu okazało się finalnie ruchem dość nieszczęśliwym. Obok rozumienia go w sposób ortodoksyjny, zgodny z zamysłem Rzymu, niektórzy zaczęli wypaczać to określenie, chcąc je rozciągnąć na wspomnianą sferę polityczną. Wśród jego apologetów znaleźli się skryci zwolennicy błędu potępionego przez Piusa IX w słynnym *Syllabusie* (1864 r.), zgodnie z którym Rzym „powinien pogodzić się i pojednać z postępem, liberalizmem i cywilizacją współczesną" (błąd nr 80). Mieliśmy więc niemal od samego początku dwa sposoby odczytywania „demokracji chrześcijańskiej". Pierwszy, który był w pełni katolicki i zgody z zamysłem Stolicy Apostolskiej, odnosił się do katolickiej działalności na rzecz niższych warstw społecznych. Nie był związany z jakąkolwiek ideologią bądź faworyzowaniem republikańskiego poglądu na ustrój polityczny państwa. Z kolei drugi usiłował zbudować na tym określeniu jakiegoś rodzaju doktrynę polityczną, częstokroć łącząc katolicyzm z potępionymi przez papieży błędami nowoczesności. Powołując się w sposób fałszywy na Leona XIII, niektórzy przedstawiciele nurtu „polityzującego" chrześcijańską demokrację nierzadko co najmniej silnie zbliżali się do odejścia od jego nauczania, określonego m.in. w *Diuturnum illud* czy też *Immortale Dei*.

Z czasem obok „spolityzowanej" (w znaczeniu negatywnym) chadecji wyrosły także takie jej odnogi, które były w pełni ortodoksyjne, zdecydowanie odcinając się od aprobowania tzw. błędów współczesnych. Zyskały one aprobatę hierarchii kościelnej jako opcja możliwa do realizacji na gruncie doktryny chrześcijańskiej. W tym kontekście należy przede wszystkim wyróżnić portugalskie *Estado Novo* oraz Austriacką Partię Chrześcijańsko-Społeczną, której przywódcą był Engelbert Dollfuß. Te nurty, oczyszczone z błędów innych segmentów chadecji, dążyły do zbudowania państw o charakterze katolicko-korporacyjnym. Realizowały więc przesłanie Magisterium, skupione przede wszystkim, oprócz *Rerum novarum,* w takich encyklikach jak *Quadregessimo Anno* oraz *Quas primas.* Wszystko to działo się w ramach państwa o ustroju niemonarchicznym, w formie dopuszczalnej na gruncie nauki katolickiej. Jeszcze wcześniej, zanim w ogóle narodziło się pojęcie demokracji chrześcijańskiej, prawdziwie katolickie państwo w ramach ustroju niemonarchicznego budował Gabriel Garcia Moreno, prezydent Ekwadoru. Są to już natomiast inne historie, o których to nie traktuje niniejszy artykuł.

Graves et communi

Fakt, że kręgi postępowe niemal natychmiast wykorzystały nowe określenie do swoich celów, sprzecznych z ortodoksyjnym katolicyzmem, wynikał ze skojarzeń, jakie już wówczas budził termin „demokracja". W końcu ma on swoje etymologiczne źródło w greckiej nazwie opisującej system polityczny, gdzie rządzi „demos", czyli lud. Jednocześnie został on już wtedy faktycznie przejęty przez rewolucję, co ułatwiało wykorzystywanie go do wypaczania intencji papieża. W XIX wieku nierzadko łączono go też z socjalizmem, który został już uprzednio potępiony także przez Leona XIII m.in. w *Quod apostolici muneris,* ale także w samym *Rerum novarum.* Innym razem starano się go używać na opisywanie ustroju, w którym zaakceptowane są fałszywe wolności, napiętnowane przez tegoż papieża w *Immortale Dei* jako „nowe prawo", sprzeczne z Boskim prawem przyrodzonym. Ci, których Pius IX określał mianem „liberalnych katolików", faktycznie nawiązujący do dziedzictwa potępionego ks. de Lamennais, usiłowali więc przejąć to pojęcie. Dostrzegli w nim użyteczne narzędzie do promowania swoich fałszywych doktryn w samym wnętrzu Kościoła.

Stolica Apostolska nie pozostawała jednak bierna wobec tego zjawiska, podejmując stosowne kroki zaradcze. Rzym prędko dostrzegł, że określenie „demokracja chrześcijańska" bywa wykorzystywane do fałszywego legitymizowania autorytetem Leona XIII doktryn przez niego samego potępionych. Łączono to nierzadko z przywoływaniem nieszczęśliwej polityki *Ralliement*, realizowanej przez Mariano kard. Rampolla del Tindaro, od której następnie odejdzie św. Pius X. Nie rezygnując więc z samego pojęcia, które może być rozumiane w pełni ortodoksyjnie, już Leon XIII stawiał opór chcącym uzasadniać nim odejście od jego własnej nauki, udając że ją realizują.

Najważniejszym spośród działań papieża w tym względzie było wydanie encykliki *Graves et communi*, noszącej polski tytuł *O demokracji chrześcijańskiej*. W tym dokumencie Leon XIII piętnuje fałszywe interpretacje tego pojęcia, a także wyjaśnia, jak należy je odczytywać w pełni po katolicku. Niestety, do dzisiaj jest ona starannie omijana przez tych, którzy swoje rewolucyjne poglądy usiłują określać mianem „demokratyzmu chrześcijańskiego". Demaskuje ona bowiem ich linię polityczną – wbrew nazwie, którą się posługują – jako w istocie niechrześcijańską.

W pierwszej części *Graves et communi* Leon XIII przedstawia czytelnikowi problem, który narósł na skutek upowszechnienia się przedmiotowego pojęcia. Jak stwierdza papież, określenie demokracja chrześcijańska „nie podoba się wielu zacnym ludziom, ponieważ oni upatrują w niej pewną dwuznaczność i pewne niebezpieczeństwo". Wśród zagrożeń, jakie się z nim wiążą, Leon XIII wymienia w pierwszej kolejności „żeby przez to nie popierano skrycie dążeń do gminowładztwa, lub do postawienia go nad inne formy państwowe". Ten sam błąd chadeków potępi w przyszłości św. Pius X w *Notre charge apostolique*, stwierdzając, że tego rodzaju postawa „jest to zniewaga wyrządzona innym formom rządu", zaś „nastanie powszechnej demokracji nie jest istotne dla działalności Kościoła w świecie".

Następnie Leon XIII podkreśla, że demokracja chrześcijańska „musi zachować nierówność stanów, jako właściwość dobrze urządzonego społeczeństwa". Nie wolno zatem posługiwać się tym pojęciem celem dążenia do pogodzenia idei pełnej równości społecznej z doktryną katolicką. Wynika to z faktu, że zgodnie z nauczaniem Kościoła z samego prawa natury wszelkie ludzkie społeczności (w tym państwo) oparte są zawsze o ustrój hierarchiczny.

> **Jak naucza wspomniany Leon XIII w *Quod apostolici muneris,* w społeczeństwie ludzkim to sam Pan Bóg mocą swojej woli ustanowił „wiele stanów różniących się godnościami, prawami i władzą, dzięki czemu społeczeństwo jak i Kościół są jednym ciałem obejmującym wiele członków, z których jedne są szlachetniejsze od innych, lecz wszystkie są sobie wzajemnie konieczne i troszczą się o wspólne dobro".**

We wspomnianym *Quod apostolici muneris* Leon XIII wyjaśnia, że pogląd o konieczności zaprowadzenia pełnej równości ludzi w znaczeniu majątkowo-prawno-społecznym jest błędny na gruncie nauki katolickiej. W tym kontekście pisze o niektórych „chrześcijańskich" socjalistach, którzy celem promowania go w sposób karygodny wypaczają treść Ewangelii. Wskazuje, że począwszy od najniższej komórki społecznej, jaką jest rodzina, wszystkie społeczności są zorganizowane hierarchicznie. Przywołując św. Pawła, pisze o tym, że przecież żony winne są posłuszeństwo swoim mężom, co wynika z ustanowienia Bożego. Jak stwierdza papież, o równości wszystkich ludzi możemy mówić jedynie w takim znaczeniu, że „posiadając wszyscy tę samą naturę, są powołani do najwznioślejszej godności synów Bożych i mając wszyscy wyznaczony ten sam cel", jakim jest zbawienie duszy. Niezależnie jednak od tego, co zapiszemy w choćby najbardziej demokratycznych konstytucjach, nie ma i nigdy nie będzie pełnej równości wszystkich ludzi w społeczeństwie. Dzieli się ono bowiem na rządzących i rządzonych, na warstwy wyższe (elity), które przewodzą, oraz niższe, które za nimi podążają, jak też na biednych i bogatych.

Powyższą naukę Leona XIII, jak też i innych papieży, arcybiskup Marcel Lefebvre streszcza w następujący sposób w pracy *Przeciw herezjom*, stanowiącej komentarz do encyklik papieskich: „Papieże stale powtarzali, że równość nie istnieje. Wszyscy jesteśmy równi wobec Boga, ale równość doczesna, równość wrodzonych zdolności i równość dóbr nie istnieje. Nierówność wynika z samej natury ludzi, z woli Pana Boga, który ją zamierzył dla dobra, nie dla zła. Dlaczego więc dla dobra? Ponieważ ludzie przeznaczeni są do życia w społeczeństwie i do wzajemnego przekazywania sobie talentów. [...] Nawet najprostsze prace są pożyteczne dla społeczeństwa, a każdy ma swoje miejsce, dlatego śmieszne jest żądanie całkowitej równości w społeczeństwie"[2].

Najistotniejszym fragmentem *Graves et communi* wydaje się być jednak ten, który obrazuje, w jaki sposób termin „demokracja chrześcijańska" może być rozumiany w pełni po katolicku. Leon XIII wyjaśnia: „Nie godzi się jednak nadawać mianu *demokracji chrześcijańskiej* znaczenia czysto politycznego. Jakkolwiek bowiem wyraz *demokracja* etymologicznie i filozoficznie oznacza panowanie ludu, to jednak w naszym wypadku należy ją tak pojmować, by wykluczała wszelkie znaczenie czysto polityczne i wyrażała wyłącznie tylko dobroczynną działalność chrześcijańską na rzecz ludu".

> **Zatem, jak mówi papież, określenia „demokracja chrześcijańska" nie należy rozumieć w sposób czysto polityczny. Nie wolno go utożsamiać z wizją jakiegoś rodzaju ustroju politycznego. Podkreślone jest dobitnie, że ma ona wykluczać „wszelkie znaczenie czysto polityczne", a zamiast tego oznaczać „wyłącznie tylko dobroczynną działalność chrześcijańską na rzecz ludu".**

Czym jest zatem prawdziwa demokracja chrześcijańska? Oznacza ona działalność elit katolickich na rzecz poprawy losu warstw niższych w duchu Magisterium Kościoła. W tym znaczeniu należy ją rzeczywiście odnieść do takich encyklik jak *Rerum novarum*. Papież przestrzegł nas w niej, jaki system powstaje, gdy wyższe i bogatsze segmenty społeczeństwa nie liczą się z interesem ludu. Prawidłowo rozumiany termin „demokracja chrześcijańska" nie odnosi się więc do jakiejkolwiek hipotetycznej koncepcji ustrojowej. Może natomiast inspirować władze publiczne do prowadzenia polityki społecznej zgodnej z nauką Kościoła. W znaczeniu, jakie przedstawia papież, za „chrześcijańskiego demokratę" powinien się więc uznawać każdy katolik, niezależnie od tego, jaką formę ustrojową popiera. Jej istotę należy bowiem sprowadzić do działalności na rzecz dobra narodu, w zgodzie ze wskazaniami Kościoła, co jest powinnością każdego rządu. Stąd obok Engelberta Dollfußa czy António de Oliveira Salazara z tym pojęciem kojarzy się także m.in. Henri Vaugeois, monarchista z Action Française. Warto jednak podkreślić, że dla uniknięcia niebezpiecznej wieloznaczności określenia „demokracja" w ruchach tych częściej preferowano określanie swojej akcji politycznej mianem „chrześcijańsko-społecznej"[3].

Z racji, że termin „demokracja chrześcijańska" bywał wykorzystywany celem importowania doktryny socjalistycznej do katolickiej nauki społecznej, Leon XIII przypomina o swoim potępieniu socjalizmu w encyklice *Quod Apostolici muneris*. Przywołuje także encyklikę *Rerum novarum,* wskazując, że zawarte w niej recepty mają doprowadzić do „zażegnania wszelkiego starcia pomiędzy różnymi warstwami społecznymi". Przypomina, iż „nie ma żadnej łączności między *demokracją socjalną* a[*demokracją*] *chrześcijańską*: tak dalece, mianowicie, różnią się one między sobą, jak dalekie jest sekciarstwo socjalistyczne od wyznawania zakonu Chrystusowego".

Warto odnotować, że w międzyczasie wspomniany już ks. Antoine Pottier, faktyczny twórca terminu „demokracja chrześcijańska", otrzymał od Kościoła zakaz działalności społecznej. W 1895 roku zdecydowano, że aby oprócz tego, co najważniejsze – czyli zadań kapłańskich – skupił się wyłącznie na pracy w charakterze wykładowcy. Nakazano mu więc zaprzestania zaangażowania w kwestię robotniczą[4].

Błędy sillonizmu

Niestety, wydanie encykliki *Graves et communi* nie doprowadziło do wycofania się kręgów „postępowych katolików" z błędnego ujmowania „demokracji chrześcijańskiej". Wspomniane środowiska traktowały ten dokument tak, jakby nigdy nie został wydany. Ignorując jego zapisy, nadal fałszywie powoływali się na Leona XIII, usiłując posługiwać się tym pojęciem w sposób sprzeczny z nauką Kościoła, zarazem udając gorliwych i posłusznych doktrynie.

Największe natężenie piętnowania błędów chadecji miało miejsce już w czasie kolejnego pontyfikatu, czyli w okresie panowania św. Piusa X. Prym w walce z tymi grupami wiódł tajny, antymodernistyczny kontrwywiad – Sodalitium Pianum – kierowany przez współpracownika papieża księdza Umberto Begniniego. Organizacja ta była silnie wspierana przez Rzym, otrzymując trzykrotnie (w latach 1911, 1912 oraz w 1914 – na kilka miesięcy przed śmiercią św. Piusa X) odręcznie napisane, pisemne aprobaty papieskie[5]. Sodalicja aktywnie obnażała przekonania niektórych księży „chrześcijańskich demokratów" i ich bliską, aczkolwiek starannie ukrywaną, więź z przekonaniami rewolucyjnymi.

Jednym z czołowych przedstawicieli nurtu, który dążył do uczynienia z chadecji w istocie niekatolickiej koncepcji politycznej, był ks. Romolo Murri. W ramach swojej działalności aprobował on nowoczesną de-

mokrację, liberalne prawa człowieka oraz ideę rozdziału państwa od Kościoła[6]. Duchowny ten został najpierw suspendowany, a finalnie ekskomunikowany w 1909 roku przez św. Piusa X[7]. Współcześnie jest on uważany za jednego z „pionierów" włoskiej chadecji. Ostatecznie, na krótko przed swoją śmiercią w 1944 roku (a więc za pontyfikatu Piusa XII), pojednał się z Kościołem.

Najbardziej znaną organizacją, która fałszywie powołując się na Leona XIII, w istocie aprobowała błędy nowoczesności, był jednak francuski ruch Sillon. Na jego czele stał Marc Sangier, myśliciel oraz działacz społeczno-polityczny, przedstawiający się jako aktywista katolicki. Grupę tę rozpracowało wspomniane Sodalitium Pianum, zaś sprawa finalnie zakończyła się osobistym potępieniem papieskim w ramach listu *Notre charge apostolique.*

> **Jak stwierdza sam św. Pius X, prezentowana przez członków Sillonu gorliwość religijna oraz troska o warstwy niższe na pewien czas zamaskowała prawdziwy charakter tego stowarzyszenia. Finalnie jednak, przechodząc z działalności czysto społecznej na niwę polityczną, ujawnili oni swoje prawdziwe oblicze programowe, niemożliwe do pogodzenia z nauką katolicką.**

Sillon, pod płaszczykiem solidaryzmu społecznego, głosił w istocie posunięte do skrajności postulaty egalitarne. Dążąc do „pojednania Kościoła z republiką", proponował zaakceptowanie przez katolików doktryn politycznych wywodzących się z rewolucji francuskiej. Twierdził między innymi. że podobnie jak w przeszłości pogodzono chrześcijaństwo z dorobkiem pewnej części filozofii starożytnej, tak obecnie zachodzi konieczność „oczyszczenia" myśli nowoczesnej i zaadaptowania jej do nauki Kościoła. W sposób szczególny silloniści nawiązywali do filozofii Jeana Jacquesa Rousseau, którego poglądy zostały już uprzednio napiętnowane przez Kościół. Wśród przekonań Sillonu, które potępił św. Pius X, znajdziemy m.in. stanowisko o wyższości demokracji nad innymi formami ustrojowymi, suwerenność ludu rozumianą w ten sposób, że władza w państwie wywodzi się od narodu, radykalny egalitaryzm i przekonanie o konieczności zaprowadzenia pełnej równości społecznej, fałszywy pluralizm i zbyt daleko posuniętą tolerancję dla innowierców, a także błędne pojmowanie godności człowieka. Święty Pius X wskazywał, że silloniści w sposób błędny powołują się na Leona XIII, w istocie głosząc poglądy, które ten papież (wzorem swoich poprzedników) napiętnował w swoim Magisterium[8].

Podsumowanie

Jak widać, problemy ze środowiskami, które usiłowały fałszywie wykorzystywać pojęcie „demokracji chrześcijańskiej" celem godzenia katolicyzmu z błędami współczesnymi, sięgają czasów samego Leona XIII. Termin, który zgodnie z zamysłem tego papieża miał wykluczać „wszelkie znaczenie czysto polityczne" oraz oznaczać „wyłącznie tylko dobroczynną działalność chrześcijańską na rzecz ludu", już wtedy bywał wypaczany dla celów politycznych. Niestety, mimo silnych reakcji ze strony Stolicy Apostolskiej, szczególnie w okresie pontyfikatu św. Piusa X, zapał zwolenników mariażu katolicyzmu z rewolucją nigdy nie wygasł. Byli oni głusi na potępienia, nierzadko udając podporządkowanie, by w dogodnym momencie wracać do napiętnowanych poglądów.

Należy oczywiście podkreślić, że oprócz tych grup wielu katolików odwoływało się do tego pojęcia w znaczeniu, jakie chciała mu nadać Stolica Apostolska. Należy powiedzieć, iż wspomniane już postacie Engelberta Dollfußa czy António de Oliveira Salazara, a wśród monarchistów Henri Vaugeois należały do chadecji w takim znaczeniu, jakie rzeczywiście wynikało z nauki katolickiej. Sprowadzało się ono do budowy takiego porządku społecznego, który – niezależnie od panującej formy rządów – realizowałby program opisany w encyklikach *Rerum novarum* i *Quadragesimo Anno*, odrzucając zarówno szalony liberalizm, jak i błędy socjalizmu. Sam święty Pius X, potępiając błędy Sillonu, katolickie postulaty społeczne zwięźle podsumował w następujący sposób: „Wystarczy mu [społeczeństwu] przywrócić [...] instytucje zniszczone przez rewolucję i przystosować je – w tym samym chrześcijańskim duchu, które je stworzył – do nowego stanu rzeczy, wywołanego przez materialny rozwój społeczeństwa. Albowiem prawdziwymi przyjaciółmi ludu nie są ani rewolucjoniści, ani innowatorzy, lecz tradycjonaliści".

Nie są więc chadekami, zgodnie z prawdziwą nauką Kościoła, ci, którzy w myśl ideologii demokratyzmu *a priori* stawiają ustrój ludowładczy ponad wszelkimi innymi formami sprawowania władzy. Nie są nimi także ci, którzy akceptują rozwody w systemie prawnym lub dążą do pogodzenia katolicyzmu z koncepcją państwa mającego ten sam stosunek do prawdziwej religii, co do fałszywych kultów. I wreszcie – nie są nimi ci, którzy akceptują fałszywe wolności liberalne w imię błędnych „praw człowieka" lub umiejscawiają źródło władzy w ludzie.

Jak stwierdził António de Oliveira Salazar, wzór prawdziwego chrześcijańskiego demokraty: „To, że troska o lud leży nam na sercu i że walczymy o jego stałe podniesienie materialne i moralne, bynajmniej nas nie zmusza do wiary, że właśnie w masach znajduje się źródło władzy i że rządy powinien wybierać tłum, a nie elita, mająca obowiązek kierowania zbiorowością i poświęcania się dla niej"[9].

Niestety, po II Soborze Watykańskim nastąpił złoty okres dla tej części chadecji, która dążyła do nadania temu pojęciu dokładnie takiego znaczenia, jakie zostało przedtem potępione. Ruchy te stanowiły i stanowią ideowe następstwo Sillonu, napiętnowanego przez św. Piusa X, nierzadko głosząc poglądy jeszcze dalej idące niż ich ówcześni protoplaści. Klimat intelektualny, który po wspomnianym Soborze opanował nawet sam Rzym, z pewnością im sprzyja. Część z nich nadal udaje, że posiada charakter chrześcijański. Niestety, próżno byłoby oczekiwać, że posoborowi papieże ponownie napiętnują błędy fałszywej chadecji, czyli nowego sillonizmu. Tym większą powinność mamy, aby przypominać, czym w istocie miała być demokracja chrześcijańska i jak daleko od niej stoją ci, z którymi współcześnie najczęściej kojarzymy to pojęcie.

Encykliki papieskie cytowane w niniejszym artykule za:

Leon XIII, *Graves et communi,* https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/leon_xiii/encykliki/graves_communi_18011901

Leon XIII, *Quod apostolici muneris,* Te Deum, Warszawa 2022.

Św. Pius X, *Notre charge apostolique,* Te Deum, Warszawa 2002.

---

[1] J. Bartyzel, *Chadecja: nieposłuszeństwo i niewierność,* https://pch24.pl/chadecja-nieposluszenstwo-i-niewiernosc/ [dostęp: 27.04.2026].

[2] Abp M. Lefebvre, *Przeciw herezjom,* Warszawa 2002, s. 253.

[3] J. Bartyzel, *Demokracja,* Warszawa 2023, s. 122

[4] J.-L. Jadoulle, *L'abbé Antoine Pottier (1849-1923), un penseur démocrate chrétien?*, "Bloc Notes (Trésor de Liège)", nr 35, 6/2013, s. 11.

[5] Ks. H. Bogacki, *Intégrisme et catholicisme intégral : un réseau secret international antimoderniste : la „Sapinière" (1909-1921), Emil Poulat, Tournai 1969,* "Collectanea Theologica" 40/1, s. 175, https://bazhum.muzhp.pl/media/texts/collectanea-theologica/1970-tom-40-numer-1/collectanea_theologica-r1970-t40-n1-s174-175.pdf [dostęp: 27.04.2026].

[6] A. Darabos, A. Jancsó, *Pope and Politician in Parallel: The Notion of War and Peace at the Formation of Italian Christian Democracy,* "Religions", vol. 17, issue 2, Luty 2026 r., s. 6, https://www.mdpi.com/2077-1444/17/2/195 [dostęp: 27.04.2026].

[7] *Priest excommunicated: Father Murri, Leader of Italian Catholic Democrats, cut off by Church,* "New York Times", 23.03.1909, https://www.nytimes.com/1909/03/23/archives/priest-excommunicated-father-murri-leader-of-italian-catholic.html [dostęp: 27.04.2026].

[8] Więcej o błędach Sillonu – zob. S. Muszyński, *Wybrane współczesne błędy w świetle „Notre charge apostolique"*, „Zawsze Wierni" 2025, nr 3.

[9] António Salazar, *Rewolucja pokojowa*, Warszawa 2013, s. 28.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=aaKQflca9Wo

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-prawdziwej-i-falszywej-chadecji-czego-uczy-nas-leon-xiii/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć